

Z dziejów polskiej sztuki stosowanej. Wojciech Jastrzębowski (1884-1963). Część I.



Wojciech Jastrzębowski, fot. arch.
Haliny Jastrzębowskiej-Sigmund.

Wojciech Jastrzębowski to polski artysta, projektujący sztukę użytkową i grafikę m.in. w stylu secesji. Był uczniem Józefa Mehoffera. W latach 1935-1938 był senatorem RP IV kadencji powołanym przez prezydenta Polski. W 1939 znalazł się w Londynie, gdzie został rzeczoznawcą i kierownikiem artystycznym wystaw twórczości polskiej, które organizowało zlokalizowane w Londynie Ministerstwo Informacji i Dokumentacji. Od 1943 był prezesem *Decorative Arts Studio*, a od 1946 wykładowcą w założonym przez Mariana Bohusz-Szyszko w Londynie Polskim

Studium Malarstwa i Grafiki Użytkowej. W 1947 powrócił do Polski i rozpoczął współpracę z Biurem Nadzoru Estetyki Produkcji (późniejszy Instytut Wzornictwa Przemysłowego). W tym samym roku otrzymał tytuł profesora zwyczajnego Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Maciej Masłowski

Jeden człowiek - nie, bo naprawdę trzech ludzi - artysta, wychowawca i działacz - wspierając się nawzajem radą i zręcznością ręki, doświadczeniem i pracą - stworzyło wspólnym solidarnym wysiłkiem wielką sprawę, której na imię Wojciech Jastrzębowski.

Wielką, bo zatoczyła wielki krąg, objęła ogromną rzeszę artystów i całe mrowie zwykłych zjadaczy chleba. Przypomnijmy tutaj - starym zwyczajem - dawne marzenia Norwida, który zapoznany i zapomniany przez swoich współczesnych, pierwszy, już przed 100 przeszło laty podniósł ideę jedności, nierozdzielności i równowartości wszystkich dziedzin sztuki.

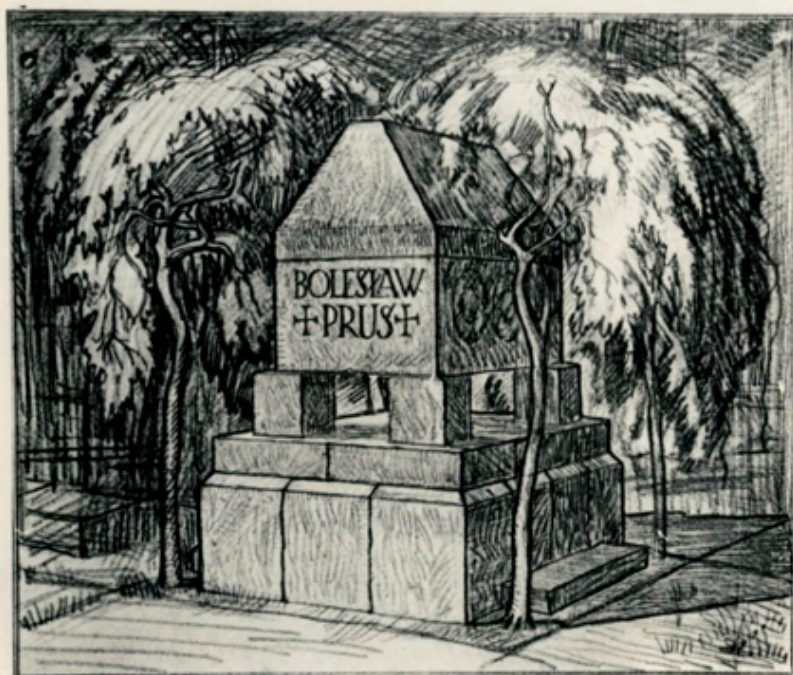
Rozdzielenie ekspozycji publicznych - pisał w „Promethidionie” - na wystawy sztuk pięknych i rzemiosł, albo przemysłu jest najdoskonalszym dowodem, o ile sztuka dziś swej powinności nie spełnia. Wystawa powinna być przeciwnie tak urządzona, ażeby od statui pięknej do urny grobowej, do talerza, do szklanki, do kosza, uplecionego pięknie, cała cyrkulacja idei piękna w czasie danym uwidoczniła była. Wtedy wystawa będzie użyteczna. Dziś jest to rozdział duszy z ciałem - czyli śmierć.

Takie było właśnie ówczesne „dziś”. A cóż dzisiaj, kiedy bezceremonialnie gapimy się wszędzie na tzw. sztukę, kiedy dekoracje wnętrza wkraczają do byle jakich knajp i magazynów, do zwykłych hallów, westybulów i sal konferencyjnych, kiedy sztuka dekoracyjna zdobi tysiące mieszkań naszych majstrów i czeladników, kiedy sztuka stosowana rozwija się w kilometrach zwykłych fabrycznych tkanin, nie mówiąc o metrach ręcznie tkanych arcydzieł, kiedy meble, ceramika, szkło, metal, kiedy nie trzeba szukać żadnych wielkich wystaw sztuki, a wystarczy zajrzeć do zwykłej witryny na Nowym Świecie? A wyżej, ponad tą imponującą wytwórczością i produkcją - całe rusztowanie potężnych instytutów, komitetów i centralnych biur.

Jeżeli tak jest, to Wojciech Jastrzębowski może sobie śmiało powiedzieć, moja to jest inicjatywa i praca, moja i moich towarzyszy, moich uczniów i uczniów moich uczniów - przyłożyłem się do tego nie mało.

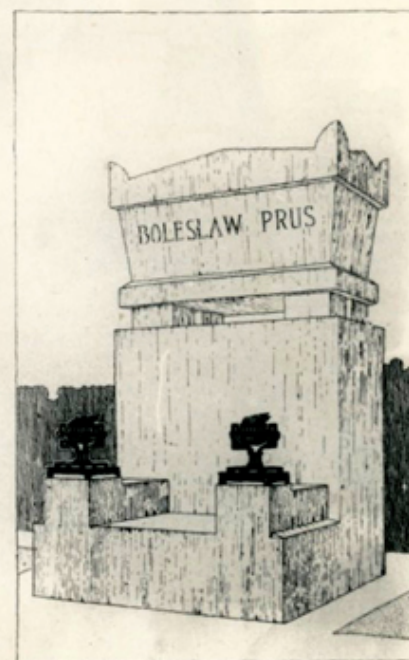
Rok urodzenia Wojciecha Jastrzębowskiego 1884, to przecież początek ostatniego, ale najgwałtowniejszego wybuchu realizmu w naszym malarstwie, to początek krótkotrwałego, ale jakże ważnego okresu „Wędrowca” (1884-1887) z Aleksandrem Gierymskim, Witkiewiczem, Sygietyńskim, a wkrótce Pankiewiczem i Podkowińskim na czele. O sztuce użytkowej w polskich pracowniach malarskich tamtych lat było jeszcze zupełnie głucho. Taki stan rzeczy jednak nie miał już trwać długo.

Wielka wystawa sztuki stosowanej, urządzona w Londynie w 1883 roku i wydana równocześnie książka Morrisa, odsłaniają ostatecznie przed całą Europą prace artystów angielskich i popularyzują hasła kierunku poza Kanałem. Renesans sztuki użytkowej wkrótce ogarnia Niemcy, Austrię, Belgię, Francję, przyjmując wszędzie nieco odmienne, swoiste zabarwienie. Mnożą się muzea sztuki dekoracyjnej, szkoły przemysłowe, wystawy, powstają wielkie zespoły warsztatów rękodzielniczych, prowadzone przez artystów i teoretyków, obejmujące równocześnie wszystkie dziedziny plastyki, od architektury i malarstwa do mebli, tkaniny, ceramiki, plakatu, książki.



PRACA № 5. NAGRODA PIERWSZA.

AUTOR: WOJCIECH JASTRZĘBOWSKI W KRAKOWIE.



PRACA № 8.

Z XLII^{GO} KONKURSU KOŁA ARCHITEKTÓW W WARSZAWIE
NA PROJEKT NAGROBKA DLA BOLESŁAWA PRUSA, NA POWĄZKACH

Projekt pomnika Bolesława Prusa, 1913 r., wg. reprodukcji z „Przeгляdu Technicznego”, fot. arch. Haliny Jastrzębowskiej-Sigmunt.

Sztuka polska z niewielkim opóźnieniem rejestruje nowe prądy z Zachodu. Pierwszy podejmuje walkę o nowe idee plastyki, niedawny szermierz realizmu, Stanisław Witkiewicz. Zakopane odkryte przez Chałubińskiego w 1873 roku, odwiedza on po raz pierwszy w 1886 roku. Już od tego czasu rozpoczynają się próby zastosowania sztuki góralskiej na użytek miasta. Podobnie jak Morris, wychodzi Witkiewicz w swoich próbach stylotwórczych od architektury. Materiał, z jakiego czerpie wzory, to przede wszystkim drzewo.

Chociaż koncepcja stylu zakopiańskiego była nieporozumieniem, trzeba przyznać dzisiaj bezstronnie, że wybór polskiej drogi w morzu secesji był wówczas bardzo trudny. Taki był oto, mówiąc najogólniej, start polskiej sztuki stosowanej, start od sztuki ludowej.

Jesteśmy już w latach 90. i na przełomie stulecia. Wojciech Jastrzębowski po skończeniu warszawskiej szkoły realnej im. Pankiewicza, stawia pierwsze kroki

malarskie w miejscowej gersonowskiej Szkole Rysunkowej podtrzymującej jeszcze dawne tradycje.

Tymczasem główne ognisko sztuki polskiej rozpala się w Krakowie. Przypomnijmy tylko kilka znamienych dat i faktów - 1889/91 polichromia mariacka Matejki, 1895 - witraże fryburskie Mehoffera, wkrótce polichromia franciszkańska i witraże Wyspiańskiego, równocześnie reforma krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, w 1897 roku powstanie Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”, skupiającego naszych secesjonistów, wreszcie co nas tutaj najbardziej interesuje, zorganizowanie w 1901 roku stowarzyszenia „Polska Sztuka Stosowana”, które stanowi po witkiewiczowskim „Stylu zakopiańskim” następny etap tej samej praktycznej idei.

Abstrakcyjne hasła epoki: „czysta sztuka”, „sztuka dla sztuki”, izolujące ją jak gdyby w wieży z kości słoniowej, na wyznach niedostępnego „Monsalvatu”, jako ambrozę i nektar dla wybranych, były bowiem wygłaszane i realizowane jednocześnie z hasłami wręcz przeciwnymi - jak najściślejszego, funkcjonalnego związania sztuki z życiem, z budownictwem przemysłem, rzemiosłem. Jednym z tych, którzy oddać się mieli owemu pięknu na co dzień, od zarania, od pierwszych kroków swojej twórczości był Wojciech Jastrzębowski.

W 1903 roku widzimy już naszego artystę w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych w klasie Mehoffera. Nie powtarzając ogólnie znanych informacji na temat Mehoffera jako pedagoga, należy zrobić tutaj jedno spostrzeżenie - a mianowicie, że poszukiwania stylotwórcze sławnego witrażysty były tylko w małym stopniu powiązane z polską sztuką ludową - co nie mogło być zapewne bez znaczenia dla jego uczniów.

W początkowym okresie studiów akademickich interesuje Jastrzębowskiego głównie malarstwo, ale nie trwa to długo. Sprzeniewierza mu się już na drugim roku. Pociąga go prawdziwe powołanie, które szybko przychodzi do głosu, wśród rozgwaru witkiewiczowskich ciesielsko-stolarskich eksperymentów, w napięciu nowatorskich prac Towarzystwa Polskiej Sztuki Stosowanej i prób Wyspiańskiego.



Krzesło zaprojektowane przez Wojciecha Jastrzębowskiego, fot. pinterest.
Sławne bolesławowskie „siedziska” autora „Wesela” stać się miały dla naszego artysty pierwszą podniętą do spróbowania swoich sił w meblarstwie. Próbą tą były sprzęty do jadalni, jakie wykonał tegoż 1904 roku dla kolegi i przyjaciela Stefana Wolfa z okazji jego małżeństwa. W swojej nie opublikowanej dotąd arcyciekawej relacji tak sam je opisuje:

Nogi u krzesel były grube co najmniej 8 cm w kwadrat, zcięte z góry klinem ukośnym dla uzyskania pochyłości oparcia; płyta stołu rozsuwanego niemniej mocarna, jak ołtarz ofiarny; szafa kredensu niska niby skrzynia skarbów, zamykana była wierzejami z drewnianą zasuwą, jak wrota do spichlerza. Wszystko

to było z drewna modrzewiowego i świerku specjalnie dobranego, bejcowanego na szaro i woskowanego na półmat... Taki był mój pierwszy protest – wspomina Jastrzębowski – przeciwko empirowym meblom generała Zajączka i mahoniom Louis'a Philippe'a, wśród których spędziłem dzieciństwo w domu rodzicielskim. Od tej chwili rozbudzone moje zainteresowania wnętrzem i meblem nie wygasa.

Studia akademickie kończy Jastrzębowski w roku 1909 – poprzez liczne odznaczenia srebrnym medalem, a co jeszcze ważniejsze stypendium na wyjazd za granicę – Francja, Włochy. A przede wszystkim Paryż z Louvrem i Chartres i inne arcydzieła dawne. Architektura, witraż i tkanina. Sztuka monumentalna, sztuka dekoracyjna, ale także malarstwo nowoczesne. Projekty, jakie przesyła w tym okresie do Warszawy to polichromia (kościół w Radomsku) i wnętrze pokoju sypialnego na konkursy, gdzie zdobywa pierwsze miejsca. Kiedy wraca do Krakowa, jest już w ogólnych zarysach świadomy swojej drogi.

Mamy rok 1911. W powietrzu czuć zbliżającą się odmianę. Potężne ognisko młodopolskiej rewolty przygasa już. Schodzą ze sceny Wyspiański, Stanisławski (1907), Wojtkiewicz (1909). W 1910 roku Stanisław Brzozowski pisze swoją napastliwą „Legendę”. Zamknięty zostaje jeden z najważniejszych rozdziałów polskiej nowoczesności malarskiej, najważniejszych, bo ze sztuki tego okresu czerpie swoje soki wszystko, co w naszej plastyce nastąpiło potem, włącznie z twórczością jakiej jesteśmy świadkami dzisiaj.

Zwrot do formy stanie się wkrótce głównym akcentem naszego malarstwa. Jesteśmy już we wstępnej fazie kształtowania się polskiego formizmu, który będzie nie tylko naturalną konsekwencją, ale i protestem wobec stylotwórczych prób i poszukiwań naszego *fin de siècle'u*. Rzecz jasna, że nowy zwrot obejmie całą plastykę polską, wszystkie jej gałęzie i rodzaje.



Wojciech Jastrzębowski, Pejzaż z drzewem, olej, ok. 1947 r., fot. arch. Haliny Jastrzębowskiej-Sigmunt.



Kompozycja z samorodnej gałęzi, rzeźba w drzewie, z powojennego odlewu, fot. arch. Haliny Jastrzębowskiej-Sigmunt.

Zmieni się stosunek do różnych kryteriów i wartości zdobytych wysiłkami poprzedniego okresu. Cenne odkrycia i dokonania Witkiewicza, koncepcje Wyspiańskiego i całej „Polskiej Sztuki Stosowanej” – już nie wystarczą pokoleniu artystów, do których należy Wojciech Jastrzębowski.

Już nie będzie szło teraz o forsowanie stylu narodowego w walce ze szpetotą i pustką

tw. stylów historycznych, ani nawet o łamanie się z naturalistycznym ornamentem z jednej strony, a z secesją, z drugiej, ale o sprawy znacznie bardziej istotne i skomplikowane, o sprawy, formy i jej związków z materiałem, ale nie tylko, bo także o sprawy treści tzn. sensu społecznego sztuki.

Jastrzębowski tak definiuje swoje ówczesne *credo* artystyczne:

Nowe młodsze pokolenie artystów wstępowało w życie i szukało dalszych i właściwych form rozwojowych. Ci młodszy przyjęli zasadę pogłębiania znajomości warsztatu i rzemiosła, poznania właściwości materiału, narzędzia i konieczności bezpośredniego udziału artysty w warsztacie kształtującym przedmioty sztuki. Sprawa, jak to się dziś mówi, „projektu i wykonawstwa” została uznana jako całość równoczesna i nierozzerwana. Wypowiedziano wojnę efektownym projektom graficznym, nie popartym modelem, przestudiowanym w materiale i w warsztacie. Architekt kształtował swe projekty w modelu plastycznym. Meblarz modelował swe sprzęty w stolarni ze stolarzem. Metalowiec, czy ceramik wykonywał swe projekty w warsztacie, tak jak rzeźbiarz wykonywał swoją rzeźbę bez projektu rysowanego w rzutach prostokątnych i perspektywie, jak malarz malował swoje dzieło, projektując i realizując równocześnie na podstawie jedynie ogólnych szkiców koncepcyjnych. Raziło nas przy tym bezkrytyczne nieraz stosowanie motywów sztuk ludowej i stylizacja regionalna u poprzedników. Twierdziliśmy, że o odrębności naszej sztuki świadczyć może jedynie inicjatywa twórcza własna duży zasób wiedzy zawodowo-rzemieślniczej.

W 1911 roku montuje się w Krakowie związek plastyków pod egzotycznie brzmiącą nazwą ARMiR. Skrót ten objął połączone pod jednym szyldem - architekturę, rzeźbę, malarstwo i rzemiosło, programowo połączone i programowo równouprawnione, przy czym ostatnie było tutaj właściwie sprawą pierwszą. Grono młodych reformatorów składało się z malarzy: Jastrzębowskiego, Młodzianowskiego, Blicharskiego, Rembowski, Lenarta; rzeźbiarzy: Kuncka, Koniecznego i architekta Szyszki-Bohusza.

Publiczny występ ARMiR-u nastąpił tegoż 1911 roku. Okazji po temu dostarczyła zorganizowana wówczas w Krakowie „Pierwsza Wystawa Współczesnej Polskiej Sztuki Kościelnej”. Grupa nowatorów otrzymała tam oddzielną salę, w której

zademonstrowała wycinek naturalnej wielkości wnętrza kaplicy z polichromią, witrażami, ołtarzem i pełnym urządzeniem.

Tworzyło to - wspomina nasz artysta - całość daleko odbiegającą od ówczesnego sposobu urządzania wystaw w Polsce. Było to wspólne, harmonijne dzieło, w którym staraliśmy się podkreślić zespołowość pracy i pokazaliśmy przedmioty nie w projektach, a wykonane w odpowiednich materiałach.

Katalog wystawy wymienia cztery pozycje Wojciecha Jastrzębowskiego: dwa witraże (które sam wykonał w Zakładzie Żeleńskiego), kanony (na pergaminie ze złotymi inicjałami) i projekty polichromii. Jakie były bezpośrednie efekty inicjatywy ARMiR-u? Niemałe i różnorodne. Niewątpliwie na jego konto należy zapisać ogólne ożywienie w dziedzinie naszej sztuki wnętrza. W 1912 roku zorganizowana zostaje w Krakowie następna wielka impreza wystawowa - świecka, o podobnym charakterze, co poprzednia. Organizuje ją towarzystwo „Polska sztuka Stosowana”. Należy także zanotować jako fakt bardzo ważny, ściśle powiązanie się młodych artystów z krakowskim Muzeum Przemysłowym, gdzie zaczęli nauczać artystycznego rysunku, sami ucząc się rzemiosła, poznając tajemnice rzemieślniczych warsztatów. Zapiszmy wreszcie, że w 1913 roku zespół armiowców powiększa się, że przybywają mu nowi adherenci w osobach Buszka, Homolacsa, Loreców, Stryjeńskich, Kazimierza Witkiewicza, Wyrwińskiego i innych.



Przerywnik - „Słońce”, rysunek tuszem, fot. arch. Haliny Jastrzębowskiej-Sigmunt.

W rezultacie na silnej bazie personalnej i zdrowej podstawie teoretycznej rodzą się tegoż szczęśliwego trzynastego roku znakomite „Warsztaty Krakowskie”. Powstaje zupełnie nowa forma organizacji artystycznej – spółdzielnia wiążąca jak najściślej sztukę z rzemiosłem. Wojciech Jastrzębowski, społecznik czystej wody, przy organizowaniu „Warsztatów” odegrał rolę pierwszoplanową.

Jak widzimy z omówionych paru lat działalności artysty, po powrocie z Paryża, czas ten był dlań bardzo gorący, pracowity i bardzo urodzajny. Bo przecież nic tylko organizował sztukę, ale przede wszystkim robił dzieła sztuki, tworzył. Twórczość to była bardzo różnorodna. Przypomnijmy, że w tym okresie otrzymał szereg konkursowych nagród i odznaczeń, m.in. za projekt sarkofagu Bolesława Prusa, za model 50-lecia powstania listopadowego, za projekty różnych mebli m.in. dla Muzeum Techniczno – Przemysłowego we Lwowie. Nie rzuca w tym czasie malarstwa. Równocześnie zajmuje się pracą pedagogiczną nie tylko w Muzeum Przemysłowym, ale i na Wyższych Kursach dla kobiet im. Baranieckiego. W tym tak ważnym wyjściowym okresie działalności artystycznej Jastrzębowskiego, rysuje się nam ostro zarówno sylwetka plastyka, jak i działacza oraz pedagoga.

Druga część biografii ukaże się w czwartek, 1 marca 2018 r.

Studium monograficzne w związku z uroczystościami jubileuszu 50-lecia pracy twórczej artysty, opracowany dla Związku Polskich Artystów Plastyków, 1961-1962.

Za udostępnienie materiału dziękujemy synowi autora, Panu Andrzejowi Masłowskiemu.

Redakcja

Artykuł o Krystynie Sadowskiej wraz z informacją o autorze eseju – Macieju Masłowskim:

<http://www.cultureave.com/krystyna-i-konrad-sadowscy/>